

ALEKSANDRA ARNDT

Uniwersytet Wrocławski

AMOR I WENUS W ELEGIACH TIBULLUSA

Życie wewnętrzne bohatera elegii miłosnych Tibullusa, choć zdominowane przez wszechogarniające uczucie do dwóch dziewcząt – najpierw Delii, później zaś Nemezis, niepozbawione jest również pierwiastka religijnego. Aspekt duchowy pozostaje w ścisłej zależności od stanów emocjonalnych, w jakie popada „ja” liryczne, swoisty patronat nad kolejnymi romansami obejmują bowiem dwa potężne bóstwa – Amor oraz Wenera. Trapiiony niepowodzeniami w miłości bohater nawiązuje z nimi zatem kontakt duchowy, szukając w ten sposób pocieszenia i wsparcia, a czasem po prostu dając upust swoim żalom i niespełnionym nadziejom.

Bogini Wenus zajmuje uprzywilejowaną pozycję zwłaszcza w pierwszej księdze Tibullusowych elegii. Poeta, zwykle niechętny obciążaniu swych utworów materiałem mitologicznym, dwukrotnie czyni wyjątek dla rzymskiej patronki miłości: najpierw, w pieśni I 2, nawiązuje do okoliczności jej narodzin, następnie, w pieśni I 3, wprowadza czytelnika w arkana jej pozaziemskich poczyznań w Elizjum.

Tibullus nie wskazuje – wzorem Homera w *Iliadzie*¹ – na Zeusa i Dione jako boskich rodziców arcypięknej bogini. Skłania się ku późniejszej wersji hezjodejskiej, zgodnie z którą Afrodyta-Wenera wyłoniła się z fal morskich w pobliżu Cypru, zapłodnionych uprzednio przez odcięte genitalia Uranosa²:

...z krwi narodzona,
wyłoniła się Wenus spośród fal szumiących³. (I 2, 41–42)

Twórca, skąpiący zwykle informacji o podobnym charakterze, przytacza epizod z boskiej biografii nie bez przyczyny: niepostrzeżenie kieruje tym samym uwagę odbiorcy w stronę innych istot pozaziemskich, powstałych – podobnie jak opiekunka zakochanych – z krwi odciętego narządu najstarszego z bogów: w stronę bogiń zemsty,

¹ *Il.* V, 311–430.

² *Theog.* 183 nn.

³ Powyższy cytat z Tibullusa oraz wszystkie pozostałe w przekładzie autorki artykułu.

Eryonii. Jednorodność „kodu genetycznego” sióstr-mścicielek oraz rzymskiej Afrodyty tłumaczy mściwość tej ostatniej wobec wszystkich tych, którzy pogwałcili ustanowione przez nią prawa: po pierwsze – wobec osób trzecich, gotowych swą niedyskrecją zagrozić szczęściu zadurzonej w sobie pary, po drugie – wobec dopuszczających się zdrady, po trzecie zaś – wobec szyderców.

Postawa poszczególnych jednostek wobec wymienionych praw stanowi właściwe kryterium rozstrzygające o celu ich wędrówki po śmierci – stąd obszerna jak na Tibullusa deskrypcja zaświatów oraz roli, jaką odgrywa tam bogini, w utworze I 3. Bohater elegijny, bez reszty oddany Wenerze admirał dwóch dziewcząt i wielbiciel wiejskiej prostoty, dostąpi zaszczytu wejścia w jej ekskluzywnym towarzystwie na Pola Elizejskie, pośmiertny raj kochanków, do złudzenia przypominający rustykalny krajobraz ziemski⁴ (zazwyczaj funkcję przewodnika po zaświatach pełni Merkury). Los Danaid, zepchniętych w czeluście mrocznego Tartaru i obarczonych niewykonalnym w istocie zadaniem zaczerpnięcia wody z rzeki Leto do dziurawych beczek, świetnie ilustruje natomiast nietolerancję bogini na wszelki wobec niej sprzeciw. Wenera niechętnym spojrzeniem omiata jednak nie tylko cierpiących w królestwie zmarłych – sprawiedliwość wymierza również na ziemi. W pieśni I 2 ośmiesza młodzieńca drwiącego z miłosnych niepowodzeń podmiotu lirycznego, budząc w nim na starość spóźnioną tęsknotę za uczuciem i powodzeniem u kobiet, w pieśni I 6 skazuje na samotność u schyłku życia kobietę, która zdradziła w młodości swojego mężczyznę.

Bezwzględna wobec „miłosnych buntowników”, okazuje bogini bezmiar czułości względem sobie oddanych. Do pewnego stopnia to ona właśnie reżyseruje romanse „ja” lirycznego z dziewczętami – Delią i Nemezis. O współdziale bogini w skojarzeniu bohatera z kolejnymi kobietami świadczy chociażby ich nieziemska uroda⁵. W Delii odnajduje bohater podobieństwo do nereidy Tetydy:

Nie słowem – pięknem twarzy, miękkością ramienia
Urzeka ma dziewczyna, złotą barwą włosów.
(Taka raz do Peleusa w Tesalii płynęła
Pośród ryb morska córka Nereusa, Tetyda.) (I 5, 43–46)

W księdze II piękno właściwe niebianom dostrzeże również w Nemezis:

Ach! Z bogów ten, co krasę chciwej dał dziewczynie,
Wraz z dobrem ile złego zesłał on na ziemię! (II 4, 35–36)

Działalność Wenery nie ogranicza się wszelako do zetknięcia podmiotu lirycznego z dziewczyną. W dalszej kolejności obejmuje bogini swoistą straż nad bohaterem, przypominając mu w stosownym momencie, że nie może on samowolnie

⁴ A. Bobrowski, *Mitologia w rzymskiej elegii i liryce miłosnej okresu augustowskiego*, Kraków 1997, s. 88–89.

⁵ W. Heilmann, *Die Bedeutung der Venus bei Tibull unter besonderer Berücksichtigung von Horaz und Propertius*, Frankfurt am Main 1959, s. 39–40.

wymienić kochanki na inną – nawet aby uciec od bólu, jakiego przysparza mu jej obojętność:

Inne dziewczę pieściłem – bliskiego rozkoszy
Spytała „Gdzie ty a pani?” Wenus i odeszła. (I 5, 39–40)

Wenera sama wybrała swemu podopiecznemu partnerkę i oczekuje, że jej wola w tym względzie będzie respektowana.

Za posłuszeństwo wobec siebie potrafi się szczerze odplacić: w utworze I 2 jest mowa o sześciu różnych sytuacjach, w jakich pomaga kochankom. Charakter owej pomocy bardzo dobrze określa padające tam słowo *docet*. Wenus istotnie poucza zakochanych, doradza, jak stawiać czoło czyhającym na nich niebezpieczeństwom, daje wskazówki, jak pielegnować uczucie. Bezbłędnie wciela się tym samym w rolę *magister*, a właściwie *magistra amoris*. Na kartach I księgi elegii Tibullusa bohatera w kwestiach miłosnych edukował będzie także Priap. Wydaje się wszelako, iż obydwu nauczycieli więcej dzieli, aniżeli łączy. Prawdą jest, że zgodnym chórem opowiadają się przeciwko tak zwanej sprzedajnej miłości i krytykują przedkładanie zamożnych adoratorów o niejasnych intencjach nad pałających szczerem, bezinteresownym uczuciem biedaków. Poza tym obszary ich działania są jednak różne: porady bożka płodności odnoszą się do relacji pomiędzy dwoma mężczyznami, dotyczą poza tym fazy wstępnej znajomości, „podbojowej”. Wenera troszczy się tymczasem o szczęście dziewczyny i młodzieńca. Wreszcie – Priap wypowiada swoje pouczenia we właściwy sobie rubaszny sposób, nie stroniąc od błazenady. Bogini miłości natomiast jest o wiele bardziej dystygnowana. Jej piecza nad losem zakochanego bohatera, choć nie tak bezpośrednia, przywodzi raczej na myśl opiekę Afrodyty nad Parysem w III księdze *Iliady*⁶ – zwyciężczyni konkursu piękności ocala na polu bitwy przychylnego jej arbitra, zabiera – otulonego mgłą – do jego komnaty, po czym sprowadza tam Helenę. Udaje jej się przy tym ukryć oddalenie się żony Menelaosa z wieży przed wyblakłymi od płaczu oczami Trojanek.

Owa dążność Wenery do poszanowania intymności kochanków widoczna jest również w I księdze elegii. Schadzkę ukryć jest najprościej pod osłoną nocy, bogini dołoży zatem wszelkich starań, by spieszący na nią bohater nie padł po drodze ofiarą złodzieja ani mordercy. Bezlitosna okaże się poza tym wobec mimowolnych świadków sekretnego spotkania, niezdolnych do zachowania tajemnicy tylko dla siebie. Poeta nie precyzuje, na czym ma polegać kara, jaką im wymierzy, możemy domyślać się jednak jej surowości: w V hymnie homeryckim do Afrodyty bogini ostrzega swego ziemskiego kochanka Anchizesa, że – w razie niedyskrecji – ściągnie na niego piorun samego Zeusa⁷. Znamienne to, zważywszy na fakt, że z pasterzem z Idy łączy ją nie tylko łożo, ale przede wszystkim wspólne dziecko – syn Eneasza.

W dalszym etapie życia bohatera, wyznaczonym pieśniami księgi II i zdominowanym przez obezwładniające uczucie do Nemezis, Wenus traci niespodziewanie

⁶ Il. III 372 nn.

⁷ Hymn V do Afrodyty, s. 286–290.

swój status bóstwa opiekuńczego. Innymi słowy – bohater sam rezygnuje z jej opieki nad sobą. W kolejnych elegiach nie sposób doszukać się już apostrof do bogini, charakterystycznych dla utworów pierwszego zbioru, brakuje poza tym jakichkolwiek deklaracji wierności i posłuszeństwa względem Wenery. W ich miejsce pojawiają się bluźnierstwa pod adresem Cyprijki:

rabuję klejnoty w świątyniach wiszące –
Bardziej niż innych bogów ranię wówczas Venus. (II 4, 23–24)

Przyczyny takiego stanu rzeczy upatrywać należy w szczególnych cechach osobowościowych drugiej kochanki bohatera. Nemezis, inaczej anizeli Delia, dotkliwie godzi w system wartości „ja” lirycznego, domagając się od niego kosztownych podarków. Jest to prawdziwa *domina rapax*. Bohater, niezdolny do sprzeciwu wobec ukochanej, decyduje się postąpić wbrew swoim pryncypiom – sprzedać dobra ojcowskie i Lary oraz folgować zachciankom kapryśnej wybranki. To cena (wysoka), jaką gotów jest zapłacić za jej przychyłność.

O ile Delia wzmacniała łączność bohatera z Wenerą, o tyle Nemezis osłabiła ją – wraz z pojawieniem się dziewczyny runął bowiem świat misternie konstruowany przez niego w marzeniach. Bogini, odpowiedzialna za wprowadzenie weń chciwej kobiety ([*Wenus*] *chciwą kochankę śle mi*), przestała być gwarantem jego trwałości. W konsekwencji bohater, pełen żalu, odwrócił się od niej. Redukcja *passusów* poświęconych dawnej opiekunce w II księdze ma tu znaczenie symboliczne.

Odejście Wenery z pierwszego planu elegijnej sceny nie przekłada się bezpośrednio na ograniczenie pierwiastka religijnego w pieśniach. Powstałe po usunięciu się bogini w cień *vacuum* wypełnia od razu swą boską postacią Amor. Mało wyraźny, przesuwający się gdzieś w tle utworów księgi I, zyskuje w drugim zbiorze rangę najważniejszego bóstwa, ponadto rys biograficzny oraz atrybuty stanowiące o jego istocie.

Poeta selekcyjnie z rozmysłem epizody z życia Kupidyna; w tok elegii wplata jedynie te z nich, które służyć mają zrozumieniu poczynąń boga w środowisku elegijnym. Podobnie jak w przypadku Venus i tym razem koncentruje uwagę czytelników na okolicznościach narodzin bóstwa:

Toż nawet sam Kupidyn w polu pośród bydła
I wśród szalonych kłaczy – niesie wieść – się zrodził. (II 1, 67–68)

Wersja, którą przytacza, budzić musi zdumienie, nie pojawia się bowiem nigdzie w literaturze wcześniejszej. Nawiasem mówiąc, nie spopularyzowali jej również poeci kolejnych epok: napotykamy ją ponownie dopiero w datowanym na II bądź III w. po Chr., inspirowanym zapewne Tibullosem utworze *Pervigilium Veneris*. Anonimowy autor poematu, obrazując radość wsi z powodu nadchodzącej wiosny, nadmienia, iż właśnie w scenerii rustykalnej na świat przyszedł ponoć Amor⁸. W pieśni elegika informacja ta zyskuje znaczenie szczególne. Wyeksponowana

⁸ *Pervigilium Veneris*, s. 77 nn.

zostaje dzięki niej dzikość i nieokrzesaność Amora⁹, dołącza on tym samym do grona bóstw wiejskich¹⁰. Umieszczając Kupidyna „pod strzechą”, poeta zdaje się sugerować, iż stany zakochania, w jakie raz po raz popada bohater elegijny, są zupełnie oczywistą, naturalną konsekwencją umiłowania przez niego rolnictwa i życia wiejskiego.

Przy okazji warto zaznaczyć, iż w żadnej z szesnastu elegii nie porusza poeta kwestii – dosyć oczywistych z punktu widzenia wielu innych dzieł literackich, chociażby *Wyprawy Argonautów* Apolloniosa z Rodos – bliskich więzów pokrewieństwa łączących Wenere i Amora. Brak w pieśniach jakiegokolwiek fragmentu, który mógłby wskazywać na to, że bóstwa te są matką i synem.

Z punktu widzenia późniejszej – nazwijmy to – działalności boga interesujące wydaje się pocięcie jeszcze jego dzieciństwo. Dowiadujemy się, że Amor spędził je na doprowadzaniu do perfekcji tych umiejętności, za sprawą których budzi teraz lęk w dziewczętach i młodzieńcach: na strzelaniu z łuku. Osoby, w które celuje, stają się równie dzikie i nieokrzesane jak on sam – czytamy o tym w pieśni II 1: starzec zdobywa się na gorzkie słowa pod adresem wybranki, dziewczyna zwodzi strażę i – mimo wszechogarniających ciemności – udaje się na schadzkę, zakochany chłopak trwoni pieniądze na prezenty.

Rysztunek „dorosłego” boga – znane z literatury hellenistycznej, a poza tym ze sztuk plastycznych łuk, strzały i pochodnie – stanowi dla bohatera elegijnego bezpośrednie zagrożenie jego własnej egzystencji. Niestety, jakie zsyłają boskie atrybuty podmiotowi lirycznemu – destrukcyjne uczucie do całkowicie nieczułej Nemezis – staje się dlań pretekstem do rozważań nad własną metamorfozą – przemianą w nieczułą skałę czy kamień – albo nawet ucieczką w śmierć. I choć ostatecznie personifikowana Nadzieja powstrzyma bohatera przed poczynieniem tak drastycznych kroków, nie przeszkodzi mu to w złorzeczeniu nieprzyjaźnie nastawionemu doń bogowi:

Amorze, oby strzały – broń twą – połamane
Dane było mi ujrzeć, i zgaszone żagwie! (II 6, 15–16)

Tibullusowy Amor jest – podobnie jak Wenera – bóstwem o wielu obliczach. Niezależnie jednak od tego, jaką maskę założy i jaką przybierze pozę, celem jego działania pozostaje ciągle następczenie problemów podmiotowi lirycznemu, roztańczenie nad nim swej boskiej władzy. Rzec można, iż owa maskarada stanowi element starannie przemyślanej strategii. Amor wabi swoją ofiarę, uśmiechając się do niej przyjaźnie, zdobywszy zaś jej zaufanie, pokazuje swoje prawdziwe „ja” – psotną, figlarną naturę oraz skłonność do czynienia człowiekowi na przekór. Wziąwszy pod uwagę, że sam jest uzbrojony, a jako ofiarę upatrzył sobie mężczyznę o wyjątkowo delikatnym wnętrzu, uprawnione wydaje się porównanie go z myśliwym: podobnie

⁹ H. Geiger, *Interpretationen zur Gestalt Amors bei Tibull*, Zürich 1978, s. 36–41.

¹⁰ *Rzymska elegia miłosna*, przeł. A. Świderkówna, oprac. G. Przychocki i W. Strzelecki, Wrocław 1955, s. 28, p. 67.

jak w starciu z łowcą dzikie zwierzę pozostaje bez szans, tak i w pojedynku z bogiem człowiek musi przegrać. A właściwie, posługując się językiem utworu, wpaść w zastawioną pułapkę.

Domeną zawadiaki-Amora jest również wzniecanie waśni oraz bójeł pomiędzy zakochanymi. Czynności tej oddaje się z upodobaniem zarówno w doczesnym świecie, jak i w sferze pozaziemskiej – na Wyspach Błogosławionych. Krajobraz „po bitwie” tchnie co prawda grozą – zapłakana kobieta ma wyrwane włosy i sińce pod oczami, mężczyzna miota się z żalu nad popełnionym czynem – nie można wszelako mieć go za złe błaznującemu bogu. Gwałtowność i porywczność to wszak istotne części składowe każdego namiętnego romansu, dodające mu pikanterii i podwyższające jego temperaturę. Cechy te typowe są poza tym dla pełnych temperamentu mieszkańców obszaru Śródziemnomorza, a do takich należą postaci elegijnej sceny. Na korzyść Amora przemawia ponadto pogląd Ampelidy, jaki wyraża w rozmowie z Chryzydą w VIII *Dialogu heter* Lukiana¹¹:

Kto nie jest zazdrosny, kto nie wybuchnie gniewem, kto cię w twarz nie uderzy, lba ci nie oskubie, ubrania na tobie nie potarga, czy myślisz, że ten cię jeszcze kocha?¹²

Bóg miłości jawi się tutaj jako świetny znawca ludzkiej natury, zapalczywie dbający o to, by w związek kobiety i mężczyzny nigdy nie wkradła się nuda. W razie gdyby rozochocił się za bardzo i przeobraził miłosne utarczki w prawdziwe awantury, na straży szczęścia kochanków stanie bogini Wenera.

Czy rozumieć przez to należy, iż dysponuje ona większą mocą aniżeli Amor? Na tak sformułowane pytanie paść musi odpowiedź twierdząca. Obydwa bóstwa nie działają w elegiach niezależnie od siebie, kierunek ich zabiegów jest w istocie wspólny. Wenera sprawuje jednak pieczę nad całokształtem wydarzeń, jako prawodawczyni decyduje, jakie zasady moralne obowiązywać mają w elegijnym świecie. Kupidyn działa natomiast w konkretnych, pojedynczych sytuacjach. Kypris zachowuje wyraźny dystans do uwikłanych w skomplikowane relacje partnerskie bohaterów, spogląda na nich z *Olimpu szczytów* i w rezultacie zdaje się budzić większy respekt podmiotu lirycznego względem własnej, pełnej majestatu osoby – ów zwraca się do niej w podniosłym tonie, z estymą. Amor zaś, za sprawą swej dezynwoltury, nawiązuje z bohaterem stosunki mniej formalne, bardziej bezpośrednie. Uprawnia to „ja” liryczne do buntu i pełnych wyrzutu słów pod adresem boga. Bohater zdaje sobie jednak sprawę, że tylko posłuszeństwo względem niego zapewni mu stałe miejsce w Elizjum, pozostającym we władaniu wszechmocnej Wenery:

Żem wciąż posłuszny woli miłego Amora,
Na Pola Elizejskie W e n u s mnie powiedzie. (I 3, 57–58)

W powyższym cytacie w najpełniejszy chyba sposób objawia się zależność Kupidyna od Cypryjki: Amor pozostaje na usługach Wenus, „werbując” dusze do raju,

¹¹ H. Geiger, *op. cit.*, s. 17–18.

¹² Lukian, *Dialogi*, VIII 1, przeł. K. Bogucki, Wrocław 1960.

w którym ostatnie słowo należy jednak do niej. Pełną autonomiczność uzyska rzymski Eros dopiero w poezji Propercjusza.

AMOR UND VENUS IN DER LIEBESELEGIE DES TIBULLUS

Zusammenfassung

In der Liebeselegie des Tibullus übernehmen zwei Götter die Herrschaft über das unglücklich verliebte lyrische „Ich“: Amor und Venus. Die Liebesgöttin aus Kypros zeichnet sich durch ihre Gnädigkeit dem Helden gegenüber aus, der mit Pfeilen und Köcher ausgerüstete Gott spielt dagegen mit dem Held und zettelt seine Streitereien mit den *puellae doctae* an. Er ist der großen Venus, die die Gesetze in der elegischen Welt bestimmt, unterlegen.